PAŃSTWOWE TEATRY DRAMATYCZNE
W SZCZECINIE

TEATR POLSKI

Dyrektor i kierownik artystyczny
Aleksander Rodziewicz

MARCEL ACHARD

IDIOTKA

Motto:
„Daj konia temu, co mówi prawdę, będzie go potrzebował do ucieczki".

(przysłowie perskie).

MARCEL ACHARD jest dziś uważany za klasyka francuskiej komedii bulwarowej — został nawet członkiem słynnej Akademii. Wśród wielu jego sztuk (m. in. „Jaś z księżyca", „Malbrough wyrusza na wojnę") szczególny sukces odniósł w Paryżu „Katofel", grany bez przerwy 5 lat, oraz „Idiotka" grana z niesłabnącym powodzeniem od 2 lat. Sztuki te są popularne i na scenach polskich. „Idiotkę" wystawił z wielkim sukcesem pod koniec ub. roku Teatr Komedia w Warszawie.

Cytujemy kilka słów oceny sztuki, zamieszczonej w drugim numerze „Teatru" z bieżącego roku.

„Ta nowa komedia Acharda posiada zalety właściwe innym utworom scenicznym tego pisarza, a więc dobry, często dowcipny dialog i zręcznie zawiązane sytuacje sceniczne. „Idiotka" jest przy tym o tyle oryginalna, że w sposób zdecydowanie farsowy (co dotychczas jest raczej niepraktykowane) rozwiązuje temat sensacyjno-kryminalny, mianowicie przebieg śledztwa i wykrycie właściwego sprawcy morderstwa, o które została oskarżona owa właśnie „idiotka" Józefa Lanthenay, pokojówka bogatych paryżan, państwa Beaurevers.

Achard wykazuje, że temat kryminalny można potraktować z wyraźną pikanterią i zdecydowanie komicznie, nie zatrącając ani na chwilę nawet o makabrę.

Obok walorów widowiska typowo rozrywkowego, aktorzy znajdują w „Idiotce" dobre role, dające im wiele możliwości do popisu".

Ostatnio na łamach prasy literackiej rozgorzała polemika na temat krytyki teatralnej i filmowej. Często odzywają się głosy, świadczące o niezbyt pomyślnej sytuacji w tej dziedzinie. Wymagania stawiane krytykom są coraz wyższe, ze względu na społeczną ich funkcję, uwarunkowaną poważną rolą teatru w życiu kulturalnym społeczeństwa.

Wielopłaszczyznowa dyskusja o szerokim zasięgu, w której biorą udział nie tylko publicyści i pisarze ale i ludzie teatru, świadczy o konieczności poruszenia tego problemu. Dojrzał on widocznie dostatecznie, skoro ujawnił się z taką siłą i z wielu stron równocześnie.

Jako aneks do tej dyskusji, będący ciekawostką, wziętą z innego terenu — pozwalamy sobie zamieścić krótki artykuł, drukowany w „Dialogu" a napisany przez sławnego krytyka angielskiego T. C. Worsley'a.

KRYTYK O ZADANIACH KRYTYKA

„New Statesman" z dnia 28. III. 1959 r. opublikował list swego wieloletniego krytyka teatralnego T. C. Worsley'a, skierowany do A. Alvareza, obejmującego po nim fotel recenzencki.

Jestem zdania — pisze m. in. Worsley — że w ciągu ostatnich dwudziestu lat krytyka teatralna na całym świecie podupadła. Wymogi oszczędności popularnych pism zmuszają wielu naszych kolegów do przekładania grubych kromek relacji i plotek cieniutką tylko warstwą krytyki. Niemniej, pozostało jeszcze kilka dzienników i czasopism, które zachęcają swoich krytyków do wykonywania ich zawodu z godnością. Tylko od nas zależy wykorzystanie tej sposobności.

Moim, a więc i Pana poprzednikiem — i zarazem pierwszym krytykiem teatralnym tego pisma — był Desmond MacCarthy. Należał on do czołówki najlepszych krytyków, jacy kiedykolwiek pisali o teatrze. Zalety, jakimi odznaczały się jego recenzje, wyszły obecnie z mody: niezawodna grzeczność i najszerzej pojęta wyrozumiałość. Najgłośniejsi krytycy naszych czasów wywodzą się raczej od Jamesa Agate. Obaj z Desmondem MacCarthy należeli do przeciwnych sobie szkół — i z przykrością stwierdzam, że dzisiaj szkoła Agate'a góruje.

Podczas gdy Desmond MacCarthy potrafił ujmować teatr w szerokim kontekście, dla Agate'a teatrem było samo życie — wszystko inne było drugoplanowe. Zmierzał on do tego, by zostać gwiazdą i nierzadko demonstrował najgorsze maniery gwiazdorskie. Główną jego troską było uplasowanie się na mapie teatralnej i utrzymanie tam swojej pozycji.

Agate interesował się przede wszystkim sobą. Desmonda MacCarthy interesowała przede wszystkim sztuka i przedstawienie, śledził je intensywnie, ze skupieniem od początku do końca. Był nim całkowicie zaabsorbowany, przerwy zaś poświęcał wyłącznie analizie tego, co widział i rozważaniom nad tym, co będzie dalej. To zaabsorbowanie wyrażały też jego recenzje.

...Obiegowa opinia upatruje w krytyku sędziego, który wygłasza swoje absolutne „tak", „nie", albo „rzecz się nie sprawdza". Być może, są tacy krytycy, ale w gruncie rzeczy jest to opinia błędna, narzucona przez przypadkowe okoliczności naszego zawodu. Tak się niefortunnie składa, że wyrok krytyka ma dla każdego przedsięwzięcia teatralnego wagę zasadniczą; jest bowiem podstawowym (i najbardziej oczywistym) miernikiem sukcesu bądź klapy. Tymczasem krytycy sami ubolewają nad przesadną wagą, przywiązywaną do tego, co jest ostatecznie tylko analizą osobistych reakcji i migawkowych sądów.

Nieuniknionym skutkiem tego stanu rzeczy jest fakt, że krytyk bywa uważany przez teatr za wroga nr 1, choć w rzeczywistości powinien być jego najlepszym przyjacielem. Nie jest on, a w każdym razie nie powinien być arbitrem, lecz tłumaczem teatru wobec publiczności. Publiczność jest z natury konserwatywna i lękliwa, i pragnie za każdym razem widzieć to, co spodobało jej się poprzednio. Trzeba ją przekonać, nakłonić, aby skosztowała czegoś innego, i to właśnie jest zadaniem krytyka. W wypadku nowych i trudnych autorów, nowych i obcych metod inscenizacji, lub też nie obiegowych stylów interpretacji, może się zdarzyć, że krytyk będzie tłumaczem w dosłownym znaczeniu i wówczas może mieć satysfakcję, że nakłoni swoich czytelników do rzeczy, którym się dotąd opierali, lub których po prostu nie dostrzegali. Zwracanie uwagi na interesujące nowe talenty dramatopisarskie, aktorskie, reżyserskie i scenograficzne należy — jak to często powtarzał Desmond MacCarthy — do najwdzięczniejszych zadań krytyka.

Ale krytyk (o czym teatr nieraz zapomina) ma również obowiązki wobec swoich czytelników. W tłumaczeniu, o którym była mowa, istnieje ruch dwukierunkowy. Krytyk mu-

si wyrażać zarówno zadowolenie jak i niezadowolenie publiczności.

...Teatr stawia dziś rozległe zadania krytykowi-tłumaczowi. Współpracuje z teatrem wiele wybitnych talentów aktorskich, liczna grupa młodych, energicznych reżyserów i cała plejada obiecujących młodych aktorek i aktorów. Nigdy, jak się zdaje, debiutujący dramatopisarz nie miał warunków tak dalece sprzyjających wystawieniu jego utworu (co nie znaczy, że nie istnieją w tym względzie żadne trudności). Poziom scenografii i reżyserii, wyposażenie techniczne teatru — nigdy nie było tak doskonałe jak obecnie. Jestem również zdania, że istnieje potencjonalna nowa publiczność — mam na myśli tych ludzi, którzy kupują tanie wydawnictwa Penguina i stoją w ogonkach, by obejrzeć wystawy. Im więcej odkryjemy dramatopisarzy w rodzaju Johna Osborne'a, a więc takich, którzy mówią ich językiem — tym bardziej prawdopodobne będzie skaptowanie tych ludzi dla teatru, a gdy raz się tam znajdą, to się okaże, że przemawia do nich również The Iceman Cometh, a nawet Król Lear. W realizacji tego zamierzenia krytyk może dużo zrobić.

Na koniec dwie rady, których kiedyś udzielił mi Desmond MacCarthy, po pierwsze — należy za wszelką cenę opierać się pokusie „zjeżdżania" aktorów. Dają z siebie co mogą i są zdani na łaskę i niełaskę krytyka, który nie powinien nadużywać swego stanowiska, by przemycać i rozpuszczać złośliwe uwagi na temat ich wyglądu i manier. Po drugie — trzeba pamiętać, że rzecz najlepsza jest wrogiem rzeczy dobrej. Nie należy przykładać miary arcydzieła do utworów słabszych. Bądźmy szczęśliwi, jeśli uda nam się bodaj raz na dwa lata zobaczyć wielkie dzieło.

„Dialog" Nr 5 z r. 1959.

Z ANEGDOT O KRYTYKACH

Fréron, jeden z najsurowszych krytyków XVIII wieku, nie szczędził również Moliera.

Wolter, dyskutując z nim, napisał: „Pan Fréron twierdzi, że pan Molier ma wiele wad. Ale co do mnie, nie oddałbym żadnej z wad Moliera za wszystkie zalety Frérona".

A. Stern
„Ciekawostki teatralne"
„TEATR"

Premiera w kwietniu 1962 roku

MARCEL ACHARD

IDIOTKA

(L'idiote)

Komedia w 3 aktach

Autoryzowany przekład — Henryka Rostworowskiego

Osoby:

KAMIL SÉVIGNÉ, sędzia śledczy	*Andrzej Kopiczyński* *Zbigniew Mamont*
JULIAN MORESTAN, pisarz sądowy	*Jerzy Sobieraj*
ANTONINA SÉVIGNÉ, żona sędziego	*Halina Kazimierowska*
EDWARD LABLACHE, zastępca prokuratora	*Aleksander Rodziewicz*
JÓZEFA LANTHENAY . . .	*Krystyna Bigelmajer*
STRAŻNIK WIĘZIENNY . . .	*Andrzej Kopiczyński* *Zbigniew Mamont*
MECENAS ELIASZ CARDINAL, adwokat	*Bohdan Gierszanin*
MARIA DOMINIKA BEAUREVERS	*Maria Chwalibóg*
BENIAMIN BEAUREVERS . .	*Leopold Matuszczak*
MARIO, policjant	*Leopold Matuszczak*

Scenograf
JULITTA FEDOROWICZ

Reżyser
IRENA GRYWIŃSKA-ADWENTOWICZ

Asystent reżysera
Bohdan Gierszanin

Efekty akustyczne
Czesław Twarowski

Inspicjent — Stanisław Masłowski

Sufler: Maryla Komorowska
Halina Swincow

Następne premiery:

W Teatrze Współczesnym:

„WESELE"

Stanisława Wyspiańskiego

W Teatrze Polskim:

„UMIERAJĄ DOBRZY LUDZIE"

Ryszarda Liskowackiego

„BARBARA" I, II i III

Janusza Warmińskiego

Kierownik Techniczny — Ludwik Piosicki

Kierownicy pracowni: malarskiej — Michał Tuszyński, krawieckiej — Stanisław Kaczmarczyk, Gertruda Madajczyk, główny elektryk — Kazimierz Krzanowski, perukarskiej — Maksymilian Rajter, stolarskiej — Florian Wolny, tapicerskiej — Stanisław Fac, ślusarskiej — Michał Rubinowicz, szewskiej — Kazimierz Rypiński, brygadier sceny — Włodzimierz Dołżycki, Andrzej Zołotucho, światło — Kazimierz Krzanowski

Cena zł 2,50

Wydawca: Państwowe Teatry Dramatyczne w Szczecinie

Za Redakcję: Danuta Piotrowska
Przerywniki — Julitta Fedorowicz

S.Z.Graf. 1390 21.III.62 4000+25 S-4-407